



Inauguracja Roku Akademickiego na Uniwersytecie Rolniczym -7.10.2015

Aby efektywnie zwiększać plon z hektara, umiejętnie podnosić mleczność krów, skutecznie chronić lasy, troskliwie dostrzegać życiowe problemy najmniejszego robaczka, trzeba się na tym znać. Aby się znać, trzeba się tego nauczyć. By to zrobić trzeba studiować na Uniwersytecie Rolniczym. A takie studiowanie, należy rokrocznie uroczystie rozpocząć, by wszyscy dowiedzieli się, że czas wakacji minął i zaczyna się poważne przyswajanie wiedzy.

Dlatego też na Uniwersytecie Rolniczym 7.10.2015 odbywa się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2015/2016. My mamy przyjemność brać w udział w tych uroczystościach, wyznaczeni do muzycznej oprawy, bez której żadna poważna inauguracja nie może się odbyć. Jest nam z tego powodu miło a nawet milej, bo śpiewamy razem z chórem mieszanym, z którym zżywamy się coraz bardziej pracując nad wspólnym projektem Budowania Mostów. Jest środa, środek tygodnia i nie wszyscy mogą być obecni, ale jest nas tylu, że wydaje się jednak, że chęć pracy przegrywa z możliwością pośpiewania. Poza tym, poczucie obowiązku względem uczelni, która nam matkuje, każe nam zjawić się na apel naszej dyrygentki Asi, bo to ona będzie nas prowadzić inauguracyjnie.

Abyśmy nie wyglądali jak stado kelnerów zabłąkanych pośród mieszanego chóru, postanawiamy się do niego nieco upodobnić i rezygnując z naszych białych koszul, zakładamy, pod nasze firmowe marynarki, koszule czarne, takie w jakich występują chórzyci z CHUR-u.

Dla zapewnienia sobie jak najlepszego patronatu nad nadchodzącym rokiem akademickim, inauguracja rozpoczyna się Mszą Świętą, w leżącym nieopodal uczelni, kościele pw. Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

Msza rozpoczyna się o 9.00, a my już od godziny 8.00, rozgrzewamy swoje głosy w salce katechetycznej. Do końca nie jesteśmy pewni frekwencji, ale już pod koniec rozśpiewki jest nas tyle, że o śpiewanie jesteśmy spokojni.

Na ostatnich próbach ćwiczyliśmy razem z chórem mieszanym, a Asia teraz zachęca nas do śpiewania również tych pieśni, których nie przećwiczyliśmy, zakładając, że zaśpiewa to tylko chór mieszany. Udaje się to i przyjmujemy pochwałę od pani dyrygent.

Idziemy do kościoła, stajemy na galerijce połączonej z chórem.

Tu będziemy śpiewać.

Na dole, w kościele przed ołtarzem stoi już poczet sztandarowy UR, w przednich ławkach siedzą władze uczelni z panem Rektorem na czele. Przychodzą pracownicy uczelni, ale jest jeszcze wiele wolnych miejsc. Filozoficznie można by zapytać, parafrazując znaną dywagację o szklance, czy kościół jest w połowie pełny, czy w połowie pusty.

Na wejście śpiewamy, w męskim składzie, Bogurodzicę. Wychodzi bardzo dobrze.

Mszę świętą celebrowa biskup pomocniczy Grzegorz Ryś.

Ważne zdania z jego homilii to o relacji mistrz i uczeń, podsumowana zdaniem, że wielkim szczęściem życia jest spotkanie na własnej drodze swojego Mistrza. Trudno się z tym nie zgodzić. W czasie mszy śpiewamy jeszcze "Witaj Pokarmie", "Ach, mój Niebieski Panie" i "Tobie pajom".

Po zakończonej mszy, od ołtarza po przekazanych życzeniach, przez biskupa Rysia dla Uczelni, jej Władz i studentów, odbieramy i my gratulacje i podziękowania za występ, jako CHUR i jako Agricola.

Potem, już po wyjściu z kościoła, z dobrze nastawionych uszu dowiadujemy się, że śpiewana przez nas Bogurodzica, spowodowała dreszcze na tych plecach, na których nam najbardziej, na uczelni zależy, bo od których tak wiele zależy.

Z ulicy Dobrego Pasterza, w oparach spalin samochodów, wlekących się Aleją 29-go Listopada, przechodzimy do naszego dworku. Tam w salce powtarzamy jeszcze nasz repertuar na inaugurację uczelnianą, która rozpoczyna się w centrum kongresowym Wydziału Leśnego, o godzinie 11-tej. Pamiętamy, że akustyka tej sali nie jest rewelacyjna, dlatego cieszymy się, że będziemy śpiewać z balkonu, gdzie śpiewa się znacznie lepiej.

Sala jest już pełna. Sa oficjele i zaproszeni goście, władze uczelni i reprezentacja studentów, którzy będą po raz pierwszy w życiu rozpoczynali swój akademicki żywot.

Na wstępie śpiewamy Gaude Mater, na chór mieszany, minimalnie różniące się od naszej "męskiej" wersji, ale po to ćwiczyliśmy, by było dobrze.

Następują oficjalne uroczystości.

Rektor wita przybyłych gości, mówi na temat Uczelni.

Po immatrykulacji nowych studentów śpiewamy "Gaudeamus Igitur".

Wykład inauguracyjny wygłasza, co jest dla nas niespodzianką, bo o tym wcześniej nie wiedzieliśmy, profesor Kazimierz Wiech, czyli nasz chóralny przyjaciel Kaziu.

Tytuł wykładu: „Ochrona różnorodności owadów – piękna idea, smutna rzeczywistość”. I jak to w przypadku Kazia, to więcej niż suchy wykład. To gawęda, przekazywana z pasją i erudycją, która dla nas w wykonaniu naszego kolegi nie jest niespodzianką. Oglądamy wiele pięknych przeżrocy.

Na zakończenie niespodzianka, bo kończąc wykład, prowadzący czyta uroczy i dowcipny wiersz Alicji Zięby, o entomologiczno-egzystencjalnym charakterze. Jednak po chwili, w trakcie czytania, podnosi wysoko poprzeczkę wykładowcom Uniwersytetu Rolniczego, chcącym być interesującym dla studentów, bo wiersz zaczyna śpiewać na melodię jednej z piosenek słynnego kabaretu Elita. Po zakończeniu, burza braw nagradza wykładowcę. To rozpoczęcie roku zapewne zostanie dobrze zapamiętane.

Śpiewaliśmy jeszcze Hymn Polski, także w układzie na chór mieszany.

Kiedy nie śpiewaliśmy, lub nie słuchaliśmy wykładu Kazia, mieliśmy okazję rozmawiać szeptem między sobą o zbliżającym się naszym projekcie.

Na balkoniku w trakcie uroczystości, mieliśmy okazję gościć także postać Jerzego Fedorowicza. To znajomy i jednocześnie tenisowy partner, naszego Andrzeja i Jurka. No i oczywiście znajomy Zibona, bo jego znają wszyscy ważni w Krakowie.

Uroczystość zakończona, a Ci co usłyszeli wezwanie na poczęstunek, udają się do studenckiej stołówki, gdzie go przygotowano.

Jeśliby spróbować wyróżnić przyszłość Uniwersytetu na podstawie zastawionych stołów, różności i jakości potraw, to najbliższa przyszłość zapowiada się niezwykle bogato i obficie. I my pozostajemy więc z wiarą, że i część tej obfitości spłynie na nasze chóry.

Janusz Czerwiec "fazi"